Nr. 41. CZĘSTOCHOWA, DNIA 13 PAZDZIERNKA 1935 ROKU. ROK X.

Przychodzę do Ciebie jako druh Twój serdeczny!

Niedziela

Ilustr. Tygodnik Katolicki Diecezji Częstochowskiej

Nie niszcz mnie, przeczytaj, podaj drugiemu!

PRZEDPŁATA: kwartalna 1.30 zł., pod opaską 1.50 zł., zagranicą 3 zł.

Cena pojedyńczego egzempl. 10 gr. Ogłoszenia: 40 gr. za wiersz milim.



P. Jezus, Boski Siewca, posiał dobre nasienie prawdy Bożej na roli swej. A gdy ludzie spali, przyszedł nieprzyjaciel i nasiał kąkolu między pszenicą. Siewcą prawdy w obecnych czasach można nazwać dobrą prasę, a złą — siewcą kąkolu. Bądźmy więc wszyscy za przykładem Boskiego Mistrza — siewcami prawdy przez rozpowszechnianie dobrych gazet i książek. Stańmy wszyscy do apostolskiej siejby. Oto postanowienie nasze w „Dniu Dobrej Prasy".

Na „Dzień Dobrej Prasy".

Niema już dziś chyba uświadomionego katolika, któryby nie wiedział.

jakie dobrodziejstwa dla wszystkich daje dobra, katolicka prasa.

Wszak wiemy, że jest ona świattłą przewodniczką w życiu i nauczycielką, że zaspakaja ona godziwą ciekawość, daje odpoczynek po ciężkiej pracy, służy ochotnie i starym i dzieciom, młodzieży męskiej i żeńskiej.

Wiemy to wszystko, a jednak iluż mamy takich wśród nas katolików, którzy nie czytają i nie prenumerują katolickich czasopism, co gorsza, czytają, popierają czasopisma dla sprawy katolickiej obojętne albo nawet wręcz wrogie.

Ci, którzy zwiedzili katolicką Belgję, poznali życie katolików Holendrów, zgodnie twierdzą, że tam w każdej katolickiej rodzinie jest jeśli nie kilka, to przynajmniej jedno czasopismo katolickie.

To też w tych krajach katolicy trzymają się mocno, wywierają duży wpływ na rząd i skutecznie walczą z bezbożnictwem.

Katolicka prasa w każdej katolickiej rodzinie!

— oto nasze hasło. Zdajemy sobie z tego sprawę, że osiągnięcie tego ideału nie jest rzeczą łatwą, że potrzebne jest przedewszystkiem uświadomienie o zadaniach prasy katolickiej, o obowiązku i sposobach jej popierania. Ta praca powinna być czemprędzej i jak-

najlepiej wykonana. W tym celu nasz Diecezjalny Instytut Akcji Katolickiej organizuje w całej diecezji w niedzielę, **dnia 13 października „Dzień Dobrej Prasy"**. W dniu tym odbędą się odczyty, wieczornice, wystawy, które przyczynią się do zwycięstwa naszej prasy katolickiej.

Lecz wszystkie te wysiłki tylko wtedy wydadzą obfite owoce, **jeśli każdy uświadomiony katolik stanie do współpracy i zdobędzie przynajmniej jednego prenumeratora** dla katolickiego czasopisma.

Czy tak trudno, w rozmowie z sąsiadem, krewnym, przyjacielem namówić go do zaprenumerowania katolickiej gazety? Toć zachęcamy, namawiamy, gdy chodzi o kupno jakiegoś narzędzia, inwentarza, dlaczego wstydzimy się, gdy chodzi o dobrą, katolicką prasę?

Tu chodzi o pieniądz, powie niejeden. Tak, prawda, ale jeśli mamy pieniądze na papierosy, karty, różne fatałaszki a nawet na gorzałkę — to chyba znajdą się i grosze na zapłacenie prenumeraty. Ten wydatek sowicie się opłaci, jak opłaca się to wszystko, co przyczynią się do oświecenia rozumu i naprawy duszy.

Aby spotęgować prace apostolską na rzecz dobrej prasy, **trzeba połączyć wysiłki poszczególnych osób, tworząc w katolickich organizacjach: kobiet, mężów, młodzieży, w bractwach i sodalicjach specjalne sekcje dobrej prasy.**

Najważniejszym obowiązkiem tej sekcji jest zorganizowanie sprzedaży katolickich czasopism nietylko przed kościołem, ale i na mieście lub na wsi, w księgarniach, sklepach, składnicach, stowarzyszeniach, krótko mówiąc wszędzie. Dobra prasa winna wyprzeć złą prasę — ma tedy dotrzeć do wszystkich środowisk.

W pierwszym rzędzie powinniśmy poprzeć naszą **„NIEDZIELĘ" i wytężyć wszystkie siły, aby stała się ona przyjacielem i powiernikiem wszystkich rodzin katolickich w diecezji.**

Wszak dzięki „Niedzieli" wiemy najlepiej o tem, co się dzieje nietylko na całym świecie ale i w naszej diecezji częstochowskiej i w ten sposób stajemy się sobie bliżsi, stanowiąc jedną wielką rodzinę Chrystusową.

Dzięki „Niedzieli" wiemy, co mamy czynić i jak postępować, aby stać się najlepszymi dziećmi Kościoła i dobrymi obywatelami Rzeczypospolitej.

Uzupełnieniem naszej „Niedzieli" jest **„Kalendarz Jasnogórski"**, który szeroko rozchodzi się po całej Polsce. Nie trzeba dowodzić, że powinien on trafić do wszystkich rodzin, stowarzyszeń, bractw, bibljotek, czytelni. **„Kalendarz Jasnogórski"** właśnie w tym roku ma dla nas specjalne znaczenie, bo jest książką jubileuszową na 10-lecie istnienia naszej diecezji, daje pogląd na to, czego społeczeństwo katolickie dokonało w ubiegłem dziesięcioleciu na terenie diecezji i poszczególnych parafij na chwałę Bożą i jakie zadania my katolicy diecezji częstochowskiej w najbliższej przyszłości mamy do spełnienia.

Oto program naszych prac, naszego apostolstwa dobroprasowego. Wykonać to może każdy, wszyscy, zarówno starsi jak i młodsi. Że młodzież nasza a przedewszystkiem młodzież z pod sztandarów K. S. M. zarówno męska jak i żeńska stanie w pierwszych szeregach, tego jesteśmy pewni.

Wziąwszy **„Niedzielę"** i **„Kalendarz Jasnogórski"** dotrze ona wszędzie, pobudzając ospałych, pouczając nieuświadomionych. A przecież organizacje mężów i kobiet też spełnią swój obowiązek. — Nikogo nie zabraknie — wszyscy staną do apostolskiej pracy i siejby.

W dniu dobrej prasy pokażmy, że potrafimy nietylko sami korzystać z dobrodziejstw prasy katolickiej, ale chcemy jej skarby rozdać wszystkim. Chcemy, aby nasz diecezjalny tygodnik, nasza „Niedziela" mogła pełnić swą służbę Bożą we wszystkich rodzinach, aby jej słowa, idące w świat z pod stóp Jasnej Góry, stolicy Królowej Korony Polskiej, trafiły do serc i sumień wszystkich Jej dzieci.

Na niedzielę 18-ą po Zielonych Świątkach.

LEKCJA, Kor. I. 4—8.

Bracia! Zawsze składam dzięki Bogu mojemu z powodu was za łaskę Bożą, która wam jest dana w Chrystusie Jezusie. Przez Niego bowiem wzbogaciliście się we wszystko: we wszelką wiedzę i we wszelką umiejętność, ponieważ świadectwo o Chrystusie mocno się wśród was utwierdziło. Nie brak tedy żadnej łaski wam, którzy oczekujecie objawienia Pana naszego Jezusa Chrystusa. On was także umocni aż do końca, abyście byli bez nagany w dzień przyjścia Pana naszego Jezusa Chrystusa.

EWANGELJA. (Mat. IX, 1—8)

W on czas: Wstąpił Jezus do łodzi, przeprawił się na drugi brzeg i przybył do miasta Swego. A oto przyniesiono Mu porażonego, leżącego na łożu. Jezus zaś, widząc ich wiarę, rzekł do porażonego: „Ufaj synu! Odpuszczają ci się grzechy twoje". A oto kilku uczonych myśla ło sobie: „On bluźni!" Ale Jezus, przejrzawszy myśl ich, rzekł: „Czemu złe myśli żywicie w sercach waszych? Cóż jest łatwiej? — powiedzieć: „Odpuszczają ci się grzechy twoje" — czy też powiedzieć: „Wstań i chodź swobodnie?" Żebyście jednak wiedzieli, iż Syn człowieczy ma na ziemi moc odpuszczania grzechów", — przeto mówi do porażonego: „Wstań, bierz łoże twe, a idź do domu twego". A on zerwał się i odszedł do domu swego. Rzesze zaś, widząc to, przelękły się i wielbiły Boga, który dał taką moc ludziom.

HENRYK SIENKIEWICZ O KSIĄŻCE.

„Z książki czy pisma zawsze skorzystasz, gdyż albo się czegoś nauczysz, albo czas mile spędzisz, a w najgorszym razie uśniesz, ale zawsze jednak korzyść odniesiesz.

Dlatego zachęcajmy kogo i gdzie możemy do czytania książek i pism, ale dobrych. Jeśli usłyszymy kiedyś to tak często powtarzane zdanie; że i w najgorszej książce czy piśmie, znajdzie się choć jedno zdrowe ziarno — odpowiedźmy krótko: „Nie ma potrzeby wyławiać złota w błocie".

Pamiętajmy, że nawet z dobrych **książek i z dobrych pism** jeszcze **trzeba wybierać** — te najlepsze.

DOBRA KSIĄŻKA NAJLEPSZYM PRZYJACIELEM.

Do czytania dobrych książek niech nas zachęcą słowa znakomitego poety włoskiego, Petrarki, który tak mówi o książkach:

„Mam przyjaciół, których towarzystwo jest mi nadzwyczaj przyjemne. Są oni najrozmaitszego wieku i pochodzenia, odznaczyli się na każdem polu i doznają wielkiej czci z powodu swej mądrości i nauki. Przystęp do nich łatwy, bo zawsze są na moje usługi. Przyjmuję ich u siebie lub rozstaję się z nimi, kiedy mnie się podoba. Nigdy nie bywają w złym humorze, odpowiadają natychmiast na każde moje pytanie. Jedni prawią o dawnych wypadkach, inni odkrywają mi tajniki przyrody. Jedni żyć mię uczą, inni umierać. Jedni swym wesołym nastrojem rozpędzają me troski, inni krzepią mego ducha i udzielają mi ważnej umiejętności, jak powściągać żądze i liczyć na własne tylko siły. Słowem otwierają przedemną rozległe dziedziny nauk i sztuk, a na ich wskazówkach mogę bezpiecznie polegać. Wzamian za to wszystko wymagają odemnie tylko cokolwiek miejsca w jakim kąciku skromnego mieszkania, gdzieby mogli spoczywać bez przeszkód. Ci bowiem przyjaciele mają większe upodobanie w cichem ustroniu, aniżeli w zgiełku tego świata".

Ks. Biskup Dr. Teodor Kubina.

Z mej podróży apostolskiej wśród naszego wychodźtwa
w Południowej Ameryce.
RIO CLARO. VERA GUARANY, MALET I RIO AZUL.

Rio Claro—„Jasna Góra Parańska".

Kościół w Rio Claro, zbudowany z drzewa na wzór naszych kościołów wiejskich, wznosi się na wzgórzu, panującem nad całą okolicą. Widać go z daleka ze wszystkich stron. Stąd rodacy nazywają to miejsce „Jasną Górą Parańską". I jak Jasna Góra w starym kraju, tak ta parańska Jasna Góra spełnia tu w nowym świecie swoje przeznaczenie: jest dla naszych rodaków twierdzą wiary oraz krynicą ducha polskiego, łączy ich przy Chrystusie i Najświętszej Pannie w jedną polską katolicką rodzinę. Nie dziw, że wczoraj wieczorem w pierwsze święto Bożego Narodzenia witali tu z taką radością biskupa, który do nich przybył z polskiej Jasnej Góry i przyniósł im błogosławieństwo Jasnogórskiej Pani oraz pozdrowienia od narodu ze starego kraju; nie dziw że temu biskupowi w ten przecudny wieczór zdawało się, jakoby nie znajdował się na brazylijskiej ziemi, ale wśród rozmodlonych i rozśpiewanych rzesz pątniczych na częstochowskiej Jasnej Górze.

Boże Narodzenie na „Parańskiej Jasnej Górze".

To wrażenie odczuwałem w mojej duszy jeszcze silniej w dniu następnym, w drugie święto Bożego Narodzenia. Nastrój, który panował podczas uroczystej sumy na tej Jasnej Górze Parańskiej był prawie taki sam, jak na częstochowskiej Jasnej Górze w dniach wielkich odpustów. Plac przed kościołem i obszerne jego wnętrze były przepełnione barwnemi rzeszami ludu, który zbliska i zdaleka w mniejszych lub większych grupach przybył, aby „kolendować Małemu". I kolendowali Mu z tą samą gorącą wiarą, z tą samą siłą uczucia, jak Mu kolendujemy w starym kraju. Widać było po ich twarzach rozjaśnionych jakby blaskiem nadziemskiego światła, że wiara jest dla nich naprawdę źródłem życia, źródłem radości. Licznie też podczas Mszy św. przystąpili do Komunji św. okazując przez to, że wiara ich nie polega tylko na uczuciach, ale przedewszystkiem na współżyciu z Chrystusem Eucharystycznym.

Czynna wiara naszych rodaków.

Przytem wiara ich jest czynna, objawiająca się nietylko w pięknych manifestacjach religijnych, ale także w niemniej pięknych dziełach. Oprócz Rio Claro należą do parafji jeszcze dwie inne kolonje: Vera Guarany i Malet. Rio Claro liczy ok. 550 rodzin, Vera Guarany — 450, a Malet — 300. Wszystkie te placówki mają własne kościoły i plebanje i własnych duszpasterzy. Proboszczem rezydującym w Rio Claro jest ks. Piasecki, kapłan dzielny o wysokiej inteligencji, spokojny a przytem ruchliwy, należący do Zgromadzenia Księży Misjonarzy, tak jak i



Obraz, ofiarowany nowemu kościołowi na pograniczu sowieckiem w Swirynowie przez księcia Albrechta Radziwiłła z Nieświeża.

Ks. F. Gryglewicz.

52)

Na ziemi
krwią męczeńską przesiąkłej

Podchodzenie i atak. — Pop się odgraża. — Naczelnik z wojskiem. — Nowe oddziały. — Straż przy cerkwi. — Oko w oko.

Zostawiamy więc wszystko na wozie i idziemy miedzą w stronę polnej gruszy. Zdala widzimy, że ks. kanonik jest odwrócony do nas tyłem i nie domyśla się wcale nikogo obcego w pobliżu.

Zdołał nas dostrzec, gdy już byliśmy bardzo blisko. Jak później nam wyznał, myślał z początku, że to jego znajomi z Janowa Podlaskiego, więc zwrócił się do nas ze słowami żartobliwej wymówki:

— Przed takimi to człowiek nigdzie się schować nie może!

A my na to:

— Brawo, księże kanoniku! Przynajmniej szczerze! Takie jak my łazęgi z Częstochowy to księdza kanonika wszędzie wynajdą!

Spostrzegłszy pomyłkę, trochę się skonfundował, ale powitał nas mile i pierwsza rzecz, o którą się zatroszczył, była taka:

— A wie tam moja gospodyni, że księża przyjechali? Przecież musi nam obiad zrobić!

Po zapewnieniu, że nas widziała, i po wyjaśnieniu celu naszego przyjazdu, powiada:

— Możebyście tak księża zostali u mnie na jutrzejszą niedzielę?

Oblicza nam się rozjaśniły, jak tarcza księżyca, który wypłynął na jasną przestrzeń nieba.

— Księże kanoniku, — odpowiadamy — ksiądz kanonik wyjął nam z ust gorące życzenie. Widocznie Pan Bóg tak daje, że wszędzie nas chętnie przyjmują na tem przemiłem Podlasiu!

A ja dodaję jeszcze:

— W takim razie niech ksiądz kanonik pozwoli, że jutro podczas sumy albo księdza kanonika całkiem odsuniemy od ołtarza, albo też ks. kanonik z nami wspólnie odprawi uroczyste nabożeństwo!

Uśmiechnął się na to z zadowolenia i powiada:

— To już lepiej odsuńcie mnie całkiem od ołtarza. Niech sobie chociaż raz jeden w niedzielę popróżnuję!

Tak mile rozpoczęła się gawęda pod gruszą polną.

A później poprzez szerokie przestrzenie łąk udaliśmy się do kąpieli do Bugu.

W całym tym czasie omawialiśmy historję Pratulina.

Jakaż była ta sławna historja, rozgłaszana w pismach zagranicznych (w krajowych nie było wolno ze względu na cenzurę rosyjską) i opisywana w książkach, drukowanych w Krakowie?

Pratulin cierpiał prześladowanie rządu rosyjskiego już od roku 1867, kiedy to pod naciskiem urzędników do cerkwi unickich zaczęto wprowadzać zmiany liturgiczne. Proboszcz tutejszy ks. Józef Kurmanowicz odrazu spostrzegł, na co się zanosi, zmian żadnych przyjmować nie chciał i parafjan należycie o wszystkiem uświadomił. Za to brany był kilkakrotnie do więzienia, a

jego współpracownicy ks. Hajduk w Vera Guarany i ks. Dewor w Malet. Organizacje katolickie w parafji są bardzo liczne i bardzo aktywne. Szczególnie w samym Rio Claro. Jest tu także okazały parafjalny Dom Ludowy, oraz piękny zakład Sióstr Szarytek, w którym znajduje się polska szkoła i mały szpitalik dla chorych.

Śmiało można powiedzieć, że ta polska parafja na wychodźtwie nie jest gorzej, ale raczej lepiej zorganizowana i wykazuje większą aktywność, niż przeciętnie parafje nasze w Polsce. W bliższem zetknięciu się z ludem ,po uroczystem nabożeństwie na sali mogłem także stwierdzić, że ich wyrobienie religijne i społeczne jest dość wysokie, że panuje między nimi zgoda i harmonja a stosunek do duszpasterzy jest serdeczny. To też sekciarstwo t. zw. kościoła narodowego mimo różnych wysiłków nie zdołało zapuścić korzeni w parafji. Parańska Jasna Góra jest naprawdę twierdzą wiary i jedności oraz krynicą ducha polskiego dla tutejszej okolicy.

Droga do

Vera Guarany,

dokąd wybraliśmy się jeszcze tego samego świątecznego dnia po południu, prowadzi przez kraj górzysty, pokryty smętnemi piniorami. Jak prawie wszędzie, tak i w Vera Guarany drewniany kościół zbudowano na wzgórzu. Wpada w oczy szczególnie przepiękne wysokie sklepienie z brazylijskiego drzewa, jakie ta miła świątynia posiada. Nie mogłem tu długo zabawić, bo zaledwie dwie krótkie godziny. Ale i ten krótki czas wystarczył, by wypowiedzieć to wszystko, co odczuwały nasze serca przy tem zetknięciu się w święto Bożego Narodzenia polskiego biskupa ze starego kraju z polską kolonją na brazylijskiej ziemi, by odnowić i wzmocnić ten duchowy związek, który po przez morze nas łączy. W mocnych słowach podkreślił tę myśl pan inż. Pawłowski, który w imieniu tysiącznej rzeszy rodaków przed bramą kościoła mnie witał, zaznaczając jednocześnie, że ta miłość do starego kraju nie przeszkadza im służyć wiernie tej drugiej kochanej ojczyźnie — Brazylji, która ich przyjęła otwartemi rękoma, gościnnie ,tak że czują się jakby we własnym domu. Jak w Zjednoczonych Stanach Ameryki Północnej, tak i tu można stwierdzić ten ciekawy objaw, że w duszach naszych wychodźców obok patrjotyzmu polskiego wytwarza i rozwija się patrjotyzm amerykańsko - brazylijski. Z tym objawem trzeba się liczyć w naszej polityce emigracyjnej, o tem trzeba także pamiętać, by należycie zrozumieć nasze wychodźtwo.

c. d. n.

Żywe obrazki z pobytu w Bolszewji.

Przedruk wzbroniony. (Ciąg dalszy).

Poniżej publikujemy naoczne wrażenia jednego z naszych działaczy społecznych na Śląsku, który bawił w Rosji sowieckiej.

— Chciałbym też coś wiedzieć o małżeństwie. Jak je zawierają i czy związki te są trwałe.

— Małżeństwa w waszem pojęciu właściwie u nas niema. Poznają się ludzie, pokochają, zapiszą w urzędzie i żyją, tak długo, aż coś nie zajdzie. Zdarzają się wypadki, gdzie po miesiącu i po kilku dniach, skoro się pokłócili lub jeden z „małżonków" napotkał lepsze warunki życia, wypisali się (bezpłatnie teraz)... W ostatnim czasie ułatwiają sobie ten „handel" w ten sposób, że małżonkowie noszą własne nazwiska, bo w paszportach i tak nie zaznacza się stanu. Śluby zaś kościelne należą do wypadków bardzo rzadkich.

— Jakież wtedy może być życie rodzinne?

— Dotychczas rząd starał się o to, aby rozbić życie rodzinne. Obecnie następuje zmiana w tej sprawie. Rząd zaczyna doceniać rodzinę jako środowisko wychowawcze i dąży do jej wzmocnienia. Ale to tylko teorja, bo w praktyce trudno przeprowadzić.

— Dlaczego?

— Dużo jest powodów. Nasamprzód warunki takie, że wszyscy muszą pracować: ojciec, matka i dzieci, jak tylko dorosną, aby starczyło na chleb i jako tako przyodziać się. Praca — to jeszcze nic. Tylko

---

parafja płaciła kary za nieposłuszeństwo.

Nastał rok 1874. Ks. Kurmanowicza usunięto z parafji i unici byli zmuszeni żegnać pasterza, który ich wychował, wykarmił słowem wiary i przywiązał do Kościoła świętego. Gdy się dowiedzieli, że jego następca jest popem prawosławnym, postanowili nie wpuścić go do Pratulina. Ukryli więc klucze cerkiewne i zamknęli probostwo. A gdy się zjawił, stanęli przed plebanją i cerkiewką i powiedzieli mu, że tutaj miejsca dla niego niema. Wyjechał odgrażając się, że zaraz gubernatorowi o tem doniesie.

Jakoż skutki nieprzyjęcia popa okazały się niebawem. W dniu 22 stycznia przybył z Janowa naczelnik Katanin z rotą piechoty. Gdy zastał cerkiew obstawioną unitami, powiedział im, że zniszczy wszystkich na majątku, jeżeli będą się opierać przyjęciu popa. Odpowiadali mu bezładnie, ale z odpowiedzi tych wyrozumiał, że nie chcą pozwolić, by pop miał profanować ich cerkiew swoją osobą, a tem bardziej prawosławnemi nabożeństwami. Gdy więc odpowiadali razem i bezładnie, powiedział im:

— Niech wyjdą do mnie na rozmowę tylko mądrzy parafjanie. Wszystkich naraz słuchać nie mogę!

— My wszyscy mądrzy jesteśmy- — odpowiedzieli.

— Potrafimy cierpieć i bronić naszej cerkwi! — doleciał jeszcze do niego głos pojedyńczy.

Widział naczelnik, że nie da sobie rady w tej ustnej wymianie zdań. Myślał, czy nie zdobywać cerkwi. Miał przecież ze sobą rotę żołnierzy. Gdy jednak spostrzegł jednolitą postawę parafjan, okalających cerkiewkę dokoła szerokim wałem, pomyślał, że na to jednej roty żołnierzy mogłoby być za mało. Spodziewał się przytem, że widok większej liczby wojska może odstraszająco wpłynąć na unitów. Rozesłał więc natychmiast konnych posłańców do Brześcia i Białej Podlaskiej, a sam czekał.

Następnego dnia wieczorem przyszły dwie roty piechoty rosyjskiej i sotnia kozaków pod dowództwem pułkownika Szteina.

W tym czasie cerkiew unicka była ciągle strzeżona przez zmieniających się kolejno gospodarzy. Zwykle połowa parafji pilnowała cerkwi, a połowa wypoczywała w domach. Gdy zaś wieczorem tyle wojska zwaliło się do wsi, gospodarze wraz z kobietami a nawet i dziećmi gromadnie otoczyli świątynię i trwali tak, nie rozchodząc się, do następnego dnia.

A wojsku nie spieszyło się iść do ataku. Spodziewano się zapewne, że unici sami od cerkwi odstąpią. Dopiero koło godziny dziesiątej rano 24 stycznia wszystkie oddziały rosyjskie podeszły pod cerkiew i ustawiły się z czterech jej stron.

Wtedy oko w oko spojrzeli sobie dwaj przeciwnicy. Po jednej stronie błyszczały bagnety, a po drugiej tylko oczy ludu strwożonego, ale wierzącego mocno ,że jego sprawa jest święta, i przez to nieustępliwego.

Dowódcy wojskowi ciągle myśleli, że chłopi zlękną się samego widoku tylu uzbrojonych żołnierzy i ustąpią, ale w tem się zawiedli. Unici stali twardo przy świątyni i pozycji przez siebie zajętej opuścić nie zamyślali.

c. d. n.

inna rzecz: U nas, jak wiecie, nietylko niema świąt, ale nawet wspólnych dni wypoczynku. Zasada jest taka, że każdy robotnik 5 dni pracuje a 6-ty wypoczywa. Ten tak zwany „dzień wyjściowy“ nie przypada dla wszystkich w tych samych datach. Jedni mają go np. co 1go, 6-go, 12-go itd., inni 4-go; 10-go, 16-go itd. Bardzo często zachodzi tak; że członkowie rodziny wogóle nie spotykają się a dom staje się dla nich miejscem noclegowem.

— Ale w tem powinna się kryć jakaś głębsza myśl...

— Przedewszystkiem chodzi o to by zerwać z tradycjami chrześcijańskiemi. Zasada komunizmu jest wszystko przywrócić, przekształcić, zmienić. Najważniejszym motywem, zdaje się, jest to, aby uniemożliwić robotnikom porozumienie się. Przy pracy kontrola i nadzór, o tem już każdy z nas wie, a poza pracą też nie dać możliwości nawiązania między robotnikami ściślejszej łączności.

— Powiedzieliście mi, że u was wszyscy pracują. Po was nie widać wcale, żebyście żyli już nie bogato, ale dobrze.

— Tak, u nas wszyscy pracują i dużo pracują. Lecz zarobek nasz wystarcza tylko z ledwością na jako takie utrzymanie i przykrycie nagości. Miesięcznie robotnik zarabia przeciętnie od 100 — 200 rubli.

— To nie tak źle — powiadam.

— Ale — słyszę w odpowiedzi — jakie ceny na produkty?... 1 kg. masła — 27 rubli, 1 kg. mięsa — 16 rubli, a chleb... Buty ze skóry kosztują przeszło 100 rubli, pończochy bawełniane 12 rubli. Pracujemy i nic nie mamy...

— A jak z mieszkaniami?

— Domów własnych nikt nie posiada tak jak nie posiadamy żadnej własności. Wszystko jest własnością państwa. Lepsze gmachy są przekształcone na urzędy i biura, w innych zamieszkują przedstawiciele władz. Naogół mieszkań bezpłatnych niema. Na peryferjach miasta są zbudowane osiedla robotnicze. — Osobiście je widziałem, bardzo ładne.— Wszystkie te domy są naprędce budowane i dlatego bardzo zimne. Domem rządzi rada, tak zwany „sowiet domasznij“, którą tworzą lokatorzy. Przy radzie jest sąd, który rozstrzyga wszelkie spory i kłótnie.

Późno wieczorem.

Słuchałem tych opowiadań i objaśnień z wielkiem zainteresowaniem. Pod ich wpływem wnikałem coraz głębiej w duszę „raju“... Myślałem wtedy, dlaczego tylko ja mogę słyszeć to i patrzeć na wszystko otwartemi oczyma, — przekonywać się...

Jak odmienne są hasła od rzeczywistości! Słyszałem je nieraz. Wtedy zdawały się porywać i wielu porywają... Ale mało wie, jak swoboda źle pojęta może stać się najcięższą niewolą.

Wśród obecnych był też zwolennik komunizmu, „partyjny“. Niespokojny był. Nie pozwalałem mu jednak przeszkadzać w naszej miłej pogawędce z osobą mi bliską i doświadczoną wiekiem i życiem.

— No, ale teraz dopuście mnie do głosu. Wy tylko wciąż pytacie i słuchacie tych, którzy nie zdołali pojąć wielkiej idei komunizmu, zrozumieć dobrodziejstwa, jakie przynosi dla nich gospodarka socjalna (głos coraz wyżej podnosi), docenić wspólnoty. Oni nie chcą zerwać z egoizmem natury własnej, poświęcić się dla sprawy, dla dobra ogółu... Nie chcą wznieść się ponad „przesądy“ i „zabobony“, jakie im głosi religja...

c. d. n.

Pius XI o prasie.

Najwyższy Pasterz i Nauczyciel chrześcijaństwa, Ojciec św. Pius XI, w swoich przemówieniach powielekroć z wielką mocą podkreślał doniosłe znaczenie i posłannictwo prasy katolickiej w czasach obecnych. Przed kilku laty w przemówieniu, wypowiedzianem z okazji ogłoszenia dekretu w sprawie beatyfikacji arcybiskupa Kuby, Antoniego Claret'a, zaznaczył między innemi Ojciec św., że

prasa katolicka jest w czasach dzisiejszych jednym z najpotężniejszych środków krzewienia i obrony wiary chrześcijańskiej.

Zwiastuje ona „Dobrą Nowinę“ i niesie światło nauki Chrystusowej

ELŻA BURCHARDÓWNA. 7)

Blask złota

POWIEŚĆ.

Podniosła się z krzesła z jakąś nagłą decyzją. W tej chwili w ciszę pokoju wpadł chrapliwy śmiech Ostrawy:

— Ha, ha, ha!... nie dostanie nic... Twoje wszystko, Ewo, słyszysz twoje.

Chwycił ją za rękę i zaczął mówić coś, niezrozumiałym dla Ewy szeptem. Za chwilę jednak powieki mu opadły i zapadł w spokojny sen. To nagłe przejście z gwałtownych ruchów do natychmiastowego spokoju przeraziło dziewczynę. Znów przestraszyła ją myśl: może on umiera?

Wzięła opuszczoną bezwładnie rękę ojczyma i liczyła puls. Był przyspieszony, ale bił jeszcze dość silnie. Odetchnęła uspokojona i bezszelestnie zaczęła wolnemi krokami zbliżać się do dzwonka, aby przywołać kogoś ze służby z dalszych pokoi pałacu. W tejże jednak chwili Ostrawa zerwał się z poduszek z oczyma pełnemi trwogi i grozy.

— Czego chcesz Marjo... — krzyknął przeraźliwie. — Czego?

Ewa oblana zimnym potem, krzyknęła także. Nie zdążyła jednak nacisnąć guziczka dzwonka, gdy chory rzucając się na łóżku, zaczął ją przyzywać przerażonym głosem. Wśród powtarzanego ciągle jej imienia, wołał co chwilę:

— Boję się, boję!

Ewa traciła głowę: chory, nieprzytomny człowiek i ona sama wylękła i słaba. Co gorsza, za chwilę miał przybyć kapłan ,aby go rozgrzeszyć i namaścić. Nigdy nie była przy umierającym, ale bezwiednie czuła, że wkrótce nastąpi koniec. A przecież trzeba było chorego na przyjście kapłana przygotować. On tymczasem zdawał się być nieprzytomny. W pewnej chwili, gdy stała obok jego łóżka, trzymana za ręce kurczowo jego dłońmi, zwrócił do niej błagalne oczy:

— Boję się, Ewo, — szepnął. — Ona, Marja, ciągle tam stoi...

Dreszcz wstrząsnął postacią pochylonej dziewczyny. Z nagłą energją zawołała:

— Módlmy się ojcze. Módlmy! W Imię Ojca i Syna...

Uczyniła na piersi znak krzyża i pochyliła się bardziej nad chorym.

— Powtarzaj ojcze, słyszysz? Módlmy się!

Ostrawa spojrzał na nią przytomniej:

— Słyszę... Mów!

— Ojcze nasz, Któryś jest w niebiesiech — zaczęła Ewa — święć się imię Twoje, bądź wola Twoja, jako w niebie tak i na ziemi.

— ...jako w niebie tak i na ziemi — powtarzał szeptem Ostrawa.

— Chleba naszego powszedniego daj nam dzisiaj...

Płynęły cicho słowa tej najpiękniejszej z modlitw z ust pobladłej ze wzruszenia dziewczyny, szeptem powtarzał je chory. Gdy doszli do słów: i nie wódź nas na pokuszenie, ale nas zbaw ode złego, Ewa powtórzyła silnie:

— Ale nas zbaw ode złego...

— Zbaw nas ode złego — szepnął Ostrawa po raz drugi. Zbaw nas ode złego — powtórzył jeszcze raz.

— Amen.

I nagle jakąś myślą wiedziony, jaśniejszym wzrokiem spojrzał w twarz Ewy. Spokojnie, równo po-

wśród najszerszych warstw społeczeństwa, nawet wśród tych jego odłamów, które odsunęły się od bezpośredniego wpływu ambony i konfesjonału, oraz które pozostają „w cieniu śmierci".

Wzywa ona i przywodzi do stóp Dzieciny Bożej, do świątyń Pańskich zbłąkane lub zobojętniałe dusze z pośród mędrców świata i prostaczków.

Jest ona gwiazdą przewodnią i słupem ognistym dla szerokich mas wędrujących wśród pustyń i zwodniczych ścieżek życia współczesnej doby.

Jako na wzór kapłana, który należycie wykorzystał prasę w akcji duszpasterskiej, wskazał Ojciec św. na b. biskupa Claret'a. Ten świątobliwy arcypasterz w Santiago na Kubie w wielkiej mierze wpłynął na wspaniały rozwój chrystjanizmu na tej wyspie, dzięki energicznej i niestrudzonej propagandzie prasy katolickiej. Setki tysięcy popularnych książek i broszur treści religijnej za pośrednictwem duchowieństwa rok rocznie rozsyłał i podawał do rąk mieszkańców swej rozległej archidiecezji. Ponadto w drukarni diecezjalnej wychodziło kilka pism, które broniły Kościoła i niosły światło zasad chrześcijańskich wśród najszerszych warstw ludu i inteligencji kubańskiej. Na skutek instrukcji tego bł. Pasterza,

we wszystkich parafjach organizacje, złożone z przedstawicieli duchowieństwa i osób świeckich miały za zadanie popieranie i rozszerzanie dobrej prasy nietylko wśród ludzi pobożnych i wierzących, ale również wśród obojętnych i chwiejnych w wierze.

W d. 10 grudnia 1933 r. Ojciec św. Pius XI w czasie audjencji, jakiej udzielił kierownikom Akcji Katolickiej na uniwersytetach włoskich, mówiąc o apostolstwie prasowem, wyraził gorące życzenie, by **każdy katolik** uświadomił sobie, że **winien być apostołem prasy katolickiej nietylko w dziedzinie spraw, dotyczących wyposażenia pisma w niezbędne informacje, lecz i w zakresie rozpowszechniania go.**



Kościół w Swirynowie w pow. stołpeckim, wzniesiony przez ks. Albrechta Radziwiłła z Nieświeża przy pomocy KOP.-u.

Gorące wezwanie Namiestnika Chrystusa Pana na ziemi, Piusa XI, winny obudzić, zwłaszcza w naszym kraju większe zainteresowanie prasą katolicką i większą ofiarność dla pism katolickich.

Niestety, ze smutkiem stwierdzić należy, że w naszem społeczeństwie katolickiem zainteresowanie tą sprawą i ofiarność na te cele są minimalne. Mamy sporo dzieł katolickich i pism wyraźnie stojących na gruncie katolickim, tylko, niestety dużo katolików czyta różne żydowskie „Expressy" i t. p.

Zastanów się więc, drogi czytelniku, coś Ty uczynił dla rozpowszechnienia prasy katolickiej.

Musimy raz wreszcie wziąć się energicznie do pracy, aby zwłaszcza nasza „Niedziela" była stałym gościem niedzielnym w każdym domu katolickim całej naszej diecezji.

Mamy liczne stowarzyszenia katolickie; lecz czy w tych stowarzyszeniach istnieją sekcje dobrej prasy, celem rozpowszechnienia pism katolickich między parafjanami? Jeżeli nie, postaraj się, drogi Czytelniku, o to, aby w stowarzyszeniu, do którego należysz, powstała taka sekcja i aby grono apostołów dobrej prasy zorganizowało kolportaż pism katolickich po wszystkich domach parafji.

---

wiedział:

— Ewo, ty nie skrzywdzisz Marka, prawda?

Zadrżała. W jednej chwili zrozumiała, jak łatwo będzie uspokoić tego człowieka, zdjąć mu z bark ciążącą troskę, z którą bał się poprostu umierać. Czemuż nie pomyślała o tem wcześniej? Z uśmiechem na pobladłych wargach, lecz z dziwną siłą w głosie powiedziała:

— Bądź spokojny, ojcze... oddam... oddam mu fabrykę...

Wyraz bezgranicznej ulgi opromienił wychudłą twarz umierającego. Odetchnął, jakby pozbył się jakiegoś ogromnego ciężaru, gniotącego mu piersi. Z przymkniętemi oczyma Ewa pochyliła się nad nim, pełna nowego niepokoju; on zaś szepnął wyczuwając jej bliskość:

— Ona... Marja... ucieszy się... O, tak! Spójrz jak się uśmiecha... tam... o... ona...

Ewa drżała całem ciałem. Myśl, że istotnie, mógł duch zmarłej zjawić się niewidzialnie, aby naprawić krzywdę, którą chciano wyrządzić jej dziecku, napawała ją lękiem. Może i na nią teraz patrzy pustemi oczodołami oczu? Bezwiednie prawie chwyciła ojczyma, w obłędnym strachu za ręce. Rozwarł powieki i znów spytał:

— Oddasz,

— Oddam — krzyknęła z mocą, jakby chcąc dźwiękiem swego głosu upewnić i uspokoić niewidzialnego ducha matki.

— Niech ci Bóg zapłaci! Tak, będzie dobrze. Tobie pałac i kapitały— jemu fabryka. Dobrze! Dobrze!

Powtórzył kilka razy to jedno słowo i zwolna chylił się ku poduszkom. Widocznie głowa ciążyła mu. Ewa wzięła w obie dłonie tę biedną, zroszoną potem głowę i ułożyła na pościeli. Wyrównała kołdrę, podała choremu znów lekarstwo. Rozjaśnionym wzrokiem patrzył na nią i śledził jej ruchy.

W tejże chwili na dole zadźwięczał srebrny, wnikliwy głos dzwonka. Spojrzała wylękłemi oczyma w twarz ojczyma. Zrozumiał.

— Ksiądz?

Skinęła głową, a on podziękował jej wzrokiem. Szybko białą serwetą nakryła stolik i postawiła niewielki ze ściany zdjęty krzyż. Potem otworzyła szeroko drzwi na przyjęcie kapłana, co niósł ostatni posiłek na drogę wieczności, wyrywającemu się ku Panu z ziemskiej powłoki, nieśmiertelnemu duchowi.

W ciszy, pełnej oczekiwania i świętego lęku odbywała się krótka spowiedź ojczyma Ewy. A kiedy znów. ujrzała jego twarz, była to już twarz nieziemskiem opromieniona spokojem. Największy błąd, jaki popełnił, owe niesprawiedliwe wydziedziczenie przyrodnego syna, pomogła mu ona, Ewa, naprawić przez swą obietnicę, a kapłan rozgrzeszeniem oczyścił duszę i na doczesne ciało włożył ostatnie namaszczenie.

— Oto, Panie, puszczas sługę swego w pokoju — szeptała, widząc, jak gaśnie iskra życia w oczach Ostrawy. Jeszcze chwila, jeszcze moment... lampka tli się coraz wolniej. Słabszy staje się oddech... Już!

Ksiądz uczynił znak Krzyża św.

W ciszy rozległy się głośne łkania służby. Ewa z twarzą zroszoną łzami długo klęczała przy zwłokach ojczyma. Modlitwą poruszały się jej wargi.

c. d. n.

Co mówia wybitni mężowie o prasie?



PAPIEŻ LEON XIII,

wielki papież, który m. in. wydał słynną encyklikę robotniczą „Rerum Novarum", z naciskiem podkreślił:

„Nie myli się, kto przypisuje złej prasie większą część złego, które przygniata społeczeństwo w dobie obecnej". — „Dobra gazeta jest usta wiczną misją w parafji".

PAPIEŻ PIUS X,

którego hasłem było: „wszystko od nowić w Chrystusie", wielokrotnie dobitnie zaznaczył, jakie znaczenie w dobie obecnej ma prasa. Będąc jeszcze kardynałem i patrjarchą Wenecji powiedział:

„Gdyby mi wypadło oddać mój krzyż biskupi, ozdoby kościoła i meble moje, aby podtrzymać istnienie dobrego pisma, chętniebym to uczynił".

Z późniejszych znamiennych słów Piusa X należy wymienić następujące:

„Ciągle jeszcze nie docenia się ważności prasy. Ani wierni, ani duchowieństwo nie poświęcają się temu należycie. Napróżno jednak będziecie budować kościoły, zakładać szkoły, utrzymywać misje. Wszystkie wysiłki będą bezowocne, jeśli jednocześnie nie będziecie posługiwać się zaczepna i odporną bronią dobrej, katolickiej prasy". — — —

„To jakaś nowa moda — słyszy się niekiedy z ust starszych — dawniej ratowało się dusze bez uciekania się do pomocy prasy. Dawniej! Dawniej! — powtarza poruszony tym niedorzecznym zarzutem Pius X. — Ograniczone mózgi nie zastanawiają się nawet, że dawniej nie była tak rozpowszechniona trucizna złej prasy, że przeto odtrutka prasy dobrej nie była tak konieczna. Tu nie chodzi o dawniej. Żyjemy nie w czasach dawniejszych, lecz dzisiejszych! A właśnie dzisiaj jest faktem, że bezbożne pisma zwodzą, zatruwają i psują lud chrześcijański". —

Święcąc pióro pewnego dziennikarza, Pius X rzekł: „Niema szlachetniejszego posłannictwa nad posłannictwo dziennikarza w dzisiejszym świecie. Błogosławię symbol twego zajęcia. Moi poprzednicy poświęcali miecze i broń rycerzy chrześcijańskich; ja jestem szczęśliwy, że mogę błogosławić pióro chrześcijańskiego dziennikarza"

KARDYNAŁ LAVIGERIE

(um. w r. 1892, wielce zasłużony o wytępienie niewolnictwa w Afryce) następujące wypowiedział słowa:

„Ofiarność katolików na różne dobre cele jest niewyczerpana. Znajdują środki na budowę kościołów, na zakładanie ochron, przytułków, na rozwój pobożnych stowarzyszeń; obojętnie tylko traktują instytucję, powołaną do walki w obronie Kościoła i podstaw chrześcijańskiego ustroju społeczeństwa — **prasę.** A jednak w czasach, jakie przeżywamy, ta placówka powinna skupić na sobie powszechną uwagę. Założyć i



Papież Pius XI.

podtrzymać dziennik, którego zadaniem jest wytyczanie dróg myśli ludzkiej — to rzecz w pewnem znaczeniu równie konieczna, niezbędna i pełna zasługi jak wystawienie kościoła".

ARCYBISKUP BILCZEWSKI,

zmarły już arcypasterz archidiecezji lwowskiej płomiennemi słowami przestrzegał przed trucizną złej prasy:

„Najusilniej i stale bojkotujmy pisma, wydawane przez rozmaitych bandytów dziennikarskich, poniewierających wiarę katolicką, obdzierających ludzi publicznie z dobrego imienia i jak hieny wietrzących wszędzie padlinę. Nie wydawajcie, bracia moi serdeczni, odtąd ani grosza na te plugawe szmaty, nie bierzcie ich nigdy więcej do ręki, a uschną zaraz jutro na śmietnisku, z którego wyrosły".



Papież Pius X.

Najdost. Arcypasterz naszej diecezji

KS. BISKUP KUBINA,

gdy pierwszy numer „Niedzieli" wyszedł z druku, napisał do wiernych diecezji częstochowskiej:

„Jako wasz Arcypasterz i Ojciec jak najserdeczniej polecam Wam ten nowy tygodnik i wyrażam gorące moje życzenie arcypasterskie, by ta „Niedziela" częstochowska stała się miłym gościem w każdej rodzinie całej diecezji. Niech ją w równie serdeczny sposób polecają wszyscy czcigodni kapłani, niech mówią o niej na ambonie, niech jej ułatwiają drogę do wszystkich domów katolickich. Niech ją popierają wszystkie nasze stowarzyszenia katolickie".

Sędziwy i zasłużony arcypasterz diecezji płockiej

KS. ARCYB. NOWOWIEJSKI

w zeszłorocznym liście pasterskim m. in. pisze:

„Wieką zasługę mają ci, którzy się starają szerzyć dobre pismo! Z prawdziwą radością się słyszy, że w tej parafji dzielna młodzież rozdziela ten pokarm prawdy poszczególnym rodzinom i osobom, w innej parafji Bractwo Różańcowe jeszcze gdzieindziej inna organizacja krząta się koło rozszerzenia dobrych pism. **Nakarmisz chlebem głodnego, masz zasługę przed Bogiem; ale jakże wielką zasługę masz wtenczas, kiedy nakarmisz duszę i zapalisz w niej światło prawdy. Bóg sam to widzi, Bóg cię wspomoże, Bóg ci nagrodzi"**.

Wielki bojownik o prawa robotników

KS. BISKUP KETTELER

powiedział.

„Gdyby św. Paweł żył w dzisiejszych czasach, toby z pewnością był dziennikarzem".

Prasa katolicka walczy o przeprowadzenie haseł Akcji Katolickiej. Dlatego

BISKUP CASPAR z PADERBORN

w liście pasterskim o odwiecznej walce bezbożności przeciw Bogu i Kościołowi tak pisze:

„Rozgrywa się walka decydująca o całą przyszłość ludzkości. Jako najpotężniejszy środek służyć winna prasa katolicka. Dlatego dzisiaj najświętszym obowiązkiem duchowieństwa katolickiego i wiernych, jako bezapelacyjny nakaz chwili jest konieczność popierania i szerzenia na wszelki możliwy sposób prasy katolickiej".

PATRJARCHA WENECKI

w rozporządzeniu do wiernych mówi:

„Akcja katolicka w naszym kraju dopiero wtenczas wejdzie na tory wspaniałego rozwoju, jeżeli towarzyszyć jej będą hasła: czytać katolickie gazety, katolickie tygodniki miesieczniki, katolickie książki! Precz w rodzinach katolickich z pismami i gazetami zatruwającemi serce i umysł!"

Podaliśmy powyżej tylko skromne pokłosie słów, wypowiedzianych przez wybitne osobistości o znaczeniu prasy katolickiej, na dowód, że **apostolstwo prasy katolickiej jest służbą Bożą i paląca potrzeba doby obecnej.**

Czy wszystko trzeba czytać?

„Trzeba wszystko czytać, nawet i książki, aby wszystko móc samemu osadzić" Tak mówił przyjaciel do przyjaciela, wędrując przez las i zbierając grzyby. Wróciwszy do domu, wziął się do gotowania grzybów. „Ten mi się nie wydaje dobrym — rzekł amator złych książek — trzeba się poradzić służącej". Służąca, przypatrzywszy się grzybowi dokładnie, odrzekła: „Ależ to trucizna, proszę pana!" I oddała grzyb swemu panu, a ten wyrzucił go przez okno. „Co to pan robi? — zapytał przechodzący obok przyjaciel — przecie to zupełnie dobry grzyb! Dlaczego pan go wyrzuca"? „Bo zły". „A któż to panu powiedział"? „Służąca, ona się zna na tem". „Wszystko trzeba samemu sądzić, a więc i grzyby. A więc trzeba najprzód zjeść grzyba, aby są dzić, czy jest trujący". Amator złych książek i gazet zrozumiał nauczkę. Tak samo nie wolno zatruwać duszy czytaniem złych książek i gazet, jak nie wolno zatruwać ciała jedzeniem trujących grzybów.

Dlatego zapamiętajmy ten przykład i stańmy jak jeden mąż do walki ze złemi gazetami i książkami. Popierajmy nasze katolickie, dobre gazety i książki. Precz z zatrutą prasą.

Nawrócenie się na katolicyzm wybitnych osobistości.

W Holandji istną sensację zrobiła wiadomość, że p. Marchant, utalentowany minister oświaty, jest katolikiem już od 21 grudnia 1934 r. Przez kilka miesięcy ukrywał on swe nawrócenie, aby z racji uprzedzeń do katolicyzmu ze strony ludności protestanckiej nie zaszkodzić rządowi i swej liberalnej partji w czasie wyborów. Napisał on książkę p. t. „Moja obrona", w której występuje przeciw uprzedzeniom względem katolicyzmu ze strony protestantów, a zwłaszcza przeciwko twierdzeniu, iż trzeba mieć odwagę cywilną, by przyjąć katolicyzm. Taki pogląd jest zdaniem p. Marchant hańbą dla narodu holenderskiego. Jedną z pobudek do zainteresowania się religją katolicką była gorliwość katolików holenderskich, z którymi autor jako minister często miał styczność. Uderzyło go to, że katolicy wielce dbali o praktyczne stosowanie zasad katolickich i nie oglądali się na korzyści materjalne, jakich mógłby im przysporzyć kompromis, którego w rzeczach zasad nie uznawali.

W Anglji podobną sensację wywołało nawrócenie się na katolicyzm głowy metodystów angielskich T. S. Gregory. Tem głośniejsze stało się ono, ponieważ rodzina Gregory od czasu założenia sekty metodystów przez Johna Wesley uważana była za najbardziej oddaną metodyzmowi. Z wybitnych osobistości Anglji, które przyjęły ostatnio katolicyzm, należy wymienić: d-ra Alfreda Pinkey, sławę medycyny angielskiej i dyrektora Królewskiego Instytutu Patologji, a także Johna Knowles, wice-admirała. W Waszyngtonie złożył wyznanie wiary katolickiej Ivar Tidestrom, znany profesor botaniki i radca w ministerstwie rolnictwa.

MĄDRE SŁOWA.

„Gazeta jest najlepszym wikarym dla proboszcza, proboszcz mówi kazanie raz w tygodniu i trzeba go iść słuchać; gazeta głosi kazanie każdego dnia i sama przychodzi do nas".

(Jeden z mówców na zjeździe katolickim w Koblencji).

„Nic bardziej wstrętnego i niebezpiecznego, jak reklama dawana kryminalnym przestępcom przez umieszczanie ich fotografji na pierwszych stronach gazety. Nic dziwnego, że często, gdy wchodzę do celi więziennej, pierwsze pytanie, jakie mi stawia bandyta, bywa: co o mnie piszą w gazetach

Henryk Robert
wybitny adwokat, prezes izby adwokackiej w Paryżu.

Uwagi o jesiennem nawożeniu łąk i pastwisk.

Starania poświęcone łąkom i pastwiskom ze strony gospodarza, pozostawiają jeszcze dziś wiele do życzenia. Użytki zielone widzą rzadko bronę, czy skaryfikator, dopuszczający powietrze do korzeni, a o nawożeniu lepiej już nie mówić. Sypnie czasem gospodarz odrobinę kainitu i na tem koniec. Jak gdyby roślinność łąkowa i pastwiskowa potrzebowała do swego rozwoju jedynie potasu, a bez fosforu, azotu lub wapna mogła się obejść.

Tak jednak nie jest. Wszystkie rośliny, a więc łąkowe i pastwiskowe potrzebują do życia wszystkich składników pokarmowych, a więc azotu, fosforu, potasu i wapna.

Nawożenie łąk azotem podnosi nie tylko ogólny plon siana, lecz polepsza również jego jakość przez pobudzenie do bujniejszego rozwoju traw szlachetnych i przez zwiększenie w nich cennego białka.

Jeśli jednak chcemy, by nawożenie azotowe wywarło na użytkach zielonych należyty skutek, musimy: 1-o dać na ha conajmniej 20 kg. czystego azotu, 2-o zastosować nawożenie w jesieni 3-o otworzyć nawozowi dostęp do korzeni przez zbronowanie łąki.

Z pośród nawozów azotowych najlepiej nadaje sie do nawożenia łąk **azotniak**. Działa on wprawdzie wolniej od pozostałych nawozów azotowych, ale zato dłużej i nie ulega łatwo wymyciu z gleby. Na 1 ha łąki i pastwiska dajemy conajmniej 100 kg azotniaku 21 proc. albo niemniej niż 140 kg. azotniaku 15,5 proc.

Jeśli chodzi o nawożenie fosforem, do nawożenia łąk używano dotąd głównie tomasówki. Z chwilą pojawienia się na rynku nawozowym, supertomasyny, zawierającej 30 proc lub 16 proc. kwasu fosforowego, należałoby zastąpić zagraniczną tomasówkę supertomasyną.

Supertomasyna działa szybciej i lepiej od tomasówki, a wymyciu z glebv nie ulega. 1 ha trzebaby dać 100 — 150 kg. supertomasyny 30 proc a 16 proc. dwa razy więcej. Ponieważ supertomasyna 30 proc. kalkuluje się taniej od 16 proc., należy zawsze oddawać jej pierwszeństwo.

Zastosowanie nawożenia łąk i pastwisk w jesieni daje naogół lepsze wyniki od nawiezienia wiosennego i jest bardziej opłacalne.

W końcu nadmienić wypada, że nawożąc łąki i pastwiska azotniakiem i supertomasyną, zaopatrujemy je nietylko w azot i fosfor, ale dodajemy mu również wapna, gdyż wchodzi ono zarówno w skład azotniaku jak i supertomasyny.

Przez odpowiednie pielęgnowanie i nawożenie zielonych użytków, można nietylko podnieść ogromnie ich wydajność, lecz również można zwiększyć poważnie wartość paszy otrzymanej z łąk i pastwisk. **Inż. M. J.**

Z życia naszej diecezji.

Konsekracja kościoła w Starczy.

Jak już pisaliśmy, w dniu 29 września odbyła się w Starczy konsekracja nowowybudowanego kościoła parafjalnego.

Uroczystości rozpoczęły się w sobotę 28, od ingresu Najdośt. Arcypasterza, na powitanie, którego wystawiono 3 bramy triumfalne. Przy pierwszej z nich zbudowanej staraniem rolników, przemówił w serdecznych słowach rolnik Koleczko, wręczając Dost. Gościowi chleb i sół. Przy drugiej bramie witała przemówieniami i kwiatami katolicka młodzież parafji. Przy trzeciej powitanie wygłosił prezes Par. Akcji Katolickiej. Po wejściu Arcypasterza do świątyni i odmówieniu przepisanych modłów — złożył szczegółowe sprawozdanie ze stanu parafji i z budowy kościoła ks. prob. W. Kucharski, od lat 11 duszpasterz w Starczy. M. innemi podkreślił ks. Proboszcz trudności, jakie trzeba było pokonać przy budowie kościoła. Starcza to mała parafja na granicy pow. częstochowskiego i dość biedna. Budowę kościoła z dobrowolnych ofiar rozpoczęto w r. 1928. Koszt budowy łącznie z budynkami parafjalnemi wyniósł 120 tys. zł., co stanowi istotnie duży wysiłek.

W odpowiedzi przemówił serdecznie J. E. ks. Biskup, poczem udał się na plebanję, skąd wyruszyła niebawem procesja z relikwijami do szałasu. W niedzielę w szałasie odprawił Najd. Arcypasterz mszę św. o godz. 7 i pół, a następnie dokonał konsekracji kościoła i ołtarza.

Uroczystą sumę odprawił na nowokonsekrowanym ołtarzu ks. prob. Kl. Gawlikowski z Rakowa, piękne kazanie na temat: Co daje parafji kościół i jak z niego korzystać należy, wygłosił dziekan częstoch. ks. prałat B. Wróblewski.

Po sumie, ubrany w szaty pontyfikalne, zaintonował Najd. Arcypasterz hymn „Ciebie Boże Wielbimy", który podjęła i odśpiewała z mocą pielgrzymka ślązaków, przybyła na uroczystość z pobliskiej par. śląskiej — Lubsza. Ta sama pielgrzymka śpiewała również podczas sumy. Błogosławieństwo Najśw. Sakramentem i pasterskie zakończyło tę część uroczystości. Dodać należy, że przy obrzędach konsekracji i podczas sumy obecny był p. starosta częstochowski B. Rogowski.

Po południu po nieszporach odbyło się bierzmowanie dorosłych, których przystąpiło 420 osób. W poniedziałek odprawił ks. Biskup mszę św., po której udzielił Komunji św., a następnie Sakramentu bierzmowania przeszło 300 dzieciom. W dalszym ciągu odbyła się wizytacja szkół w Starozy i Wielkim Rudniku.

W Starczy w imieniu nauczycielstwa witał Arcypasterza kierownik p. Otocki. Dzieci, podobnie jak i z innych oddziałów w drugim budynku wykonały deklamacje specjalnie z okazji konsekracji kościoła i wizytacji ułożone oraz odśpiewały kilka pieśni.

W Rudniku Wielkim u wejścia do szkoły ustawiono bramę triumfalną, przy której dzieci witały Dost. Gościa z chorągiewkami w rękach.

Po wizytacji odwiedził ks. Biskup dwóch gospodarzy w Rudniku szczególnie przychylnych sprawie budowy kościoła.

Dodać należy, że całej uroczystości sprzyjała piękna i ciepła pogoda, która sprowadziła do Starczy znaczne tłumy wiernych nawet z dalszych okolic, co jeszcze więcej podniosło wrażenia z uroczystości.

Poświęcenie sztandaru KSMŻ. w Czeladzi.

W ślad za wielu innemi i oddział KSMŻ w Czeladzi obchodził w dniu 22 września podniosłą uroczystość poświęcenia sztandaru organizacyjnego.

Miarą uznania, jakiem cieszy się w parafji KSM.Ż. był już imponujący pochód do kościoła na uroczyste nabożeństwo, o godz. 10 rano. Aktu poświęcenia sztandaru po mszy św. dokonał ks. Asystent Fr. Szuba, który wygłosił przy tej okazji okolicznościowe przemówienie.

Po dokonanej ceremonji udano się z poświęconym sztandarem ulicami miasta pod pomnik, przed którym złożono wieniec ku czci poległych za Ojczyznę. Stąd udał się pochód do Strażnicy miejskiej, gdzie odbyło się wbijanie gwoździ i składanie podpisów w księdze pamiątkowej.

Wieczorem w sali klubu Saturn odbyła się akademja, podczas której odegrano z wyczuciem sztukę p. t. „Żyj Polsko".

Cała uroczystość pozostawiła wiele silnych i pięknych wrażeń. Na marginesie zauważyć jedynie należy, że daje się odczuwać dość dotkliwie brak własnego Domu Katolickiego. Oby społeczeństwo czeladzkie wybudowało go jaknajprędzej, aby skoncentrować się w nim mogło życie rozwijających się pięknie organizacyj Katolickich. S.

Z wizytacji pasterskiej w Myszkowie,

Po uroczystościach konsekracji kościoła w Myszkowie odbyła się w dniach 22 i 23 wrzesnia wizytacja pasterska parafji. Niżej zamieszczamy kilka szczegółów z zebrania sprawozdawczego organizacyj katolickich i społecznych w Myszkowie.

Przybywającego na zebranie Arcypasterza powitali przed domem harcerze i sokoli, a chór „Harfa" pod dyr. p. Wojkowskiego odśpiewał pieśni. Ze złożonego następnie sprawozdania przez kierownictwo „Lutni" zebrani dowiedzieli się, że towarzystwo, którego celem jest pielęgnowanie śpiewu religijnego i narodowego, liczy ok. 30 członków czynnych i 23 wspierających. W imieniu organizacji harcerskiej sprawozdanie zożył p. Tył. Harcerstwo w parafji istnieje od r. 1922 i pomyślnie się rozwija. Katolickie Stow. Kob. pod przewodnictwem p. Chaludusowej należy do czynniejszych w parafji. Zebrania odbywa w każdą pierwszą niedzielę miesiąca po nieszporach. Przy oddziale istnieje sekcja różańcowa. Pięknemi rezultatami pracy poszczycić się może i oddział K.S. Mężów z prezesem p. Herszmanem na czele. Oddział liczy ok. 90 członków, pracuje żywo, opierając swą działalność na podstawach religijnych drogą licznego udziału w rekolekcjach zamkniętych.

Oprócz wymienionych organizacyj czynne są jeszcze w parafji oddziały K.S. Młodzieży tak męskiej jak i żeńskiej, Stowarzyszenie Pań Miłosierdzia, posiadające ok. 65 członkiń czynnych i wspierających, z prezeską p. Nadrowską. Krucjata Eucharystyczna licząca 80 członków umundurowanych, Bractwo Różańcowe mające 8 kółek oraz Straż Honorowa, odbywająca w każdy pierwszy czwartek miesiąca wspólnie godzinę świętą.

Po sprawozdaniach powyższych zabrał głos J. E. ks. Biskup podkreślając na wstępie, że w czasie wizytacji interesuje się nietylko życiem religijnem w kościele ale i poza kościołem. W dalszym ciągu wskazał ks. Biskup na niektóre błędy obecnego ustroju społecznego i w mocnych słowach wezwał wszystkie organizacje do wytężonej pracy nad wprowadzeniem w życie zasad Chrystusowych, co jest warunkiem odrodzenia świata.

Tydzień Miłosierdzia w diecezji.

Urzędowe „Wiadomości diecezjalne" oraz okólnik A. K. „Czyn Katolicki" podały zarządzenia odnośne do organizacji „Tygodnia Miłosierdzia", mającego się odbyć w diecezji w dniach od 27 paźdz. do 3 listopada, a więc w tygodniu po uroczystości Chrystusa Króla.

Niewątpliwie wzorem lat poprzednich wszystkie organizacje charytatywne, a tam gdzie one nie istnieją — oddziały A. K. podejmą starania w kierunku popularyzacji Tygodnia oraz zdobycia środków na pomoc dla najbiedniejszych w parafjach. Spodziewać się też można, że szerokie rzesze społeczeństwa poprą piękną inicjatywę i choć skromnemi datkami przyczynią się do ulżenia doli biednych.

Pogłoski o zamachu na skarbiec Jasnogórski.

W poniedziałek dn. 30 września obiegła Częstochowę pogłoska, o zamierzonym zamachu rabunkowym na skarbiec Jasnogórski. Podstawę do pogłoski miało dać pojawienie się w klasztorze jakiegoś osobnika, podającego się za księdza, którego zachowanie wydawało się mocno podejrzane dla otoczenia. Kiedy wskutek podejrzeń miano zbadać bliżej dokumenty rzekomego księdza — ten miał po związanych prześcieradłach ulotnić się przez okno na wały.

Oczywiście wiadomość ta zaniepo-

koiła mieszańkców miasta i okolicy tembardziej, że miano jednocześnie w pobliżu skarbcu znaleść innego osobnika ukrywajacego się za kuframi.

Po bliższem zbadaniu sprawy okazało się jednak, że wiadomość o pobycie i ucieczce rzekomo księdza została zmyślona przez jednego z nowoprzyjętych kandydatów na braci, legitymującego się fałszywemi dokumentami, niejakiego Józefa Nesterowicza z Kobrynia lat 21. Sprawcę niepokoju przekazano władzom sadowym.

Kat. Stow. Mł. M. oddział w Pajęcznie

urzadza **Wystawę Katolickiej Prasy** w dniach 13.X. 1935 r. i 17.XI. 1935 r. Kierownictwo KSM.M. oddz. w Pajęcznie najuprzejmiej prosi wszystkie administracje czasopism katolickich o przysłanie na niniejszą wystawę bezpłatnych numerów okazowych i materjału propagandowego jak: pism. broszur, kalendarzy, plakat i t. p. Materjał takowy prosimy przysyłać pod adresem: Ryszard Mielczarek, Pajęczno, ul. Widawska 28, pod. Radomszczański woj. Łódzkie.

Rozbiórka Panoramy.

Znany szerokim rzeszom pątniczym budynek Panoramy obok Jasnej Góry znajduje się w stadjum rozbiórki, gdyż groził zawaleniem się. Tak więc wskutek zarządzenia władz Częstochowa pozbędzie się nieestetycznego budynku, szpecącego miasto.

Rekolekcje w Leśniowie.

W dniach od 1—5 paźdz. ks. Dyrektor Sobczyński przeprowadził w Leśniowie serję rekolekcyj zamkniętych dla kobiet z oddziałów K.S.K. w Myszkowie i Żarkach.

Na „Dzień Dobrej Prasy"

polecamy do kolportażu popularne wydawnictwa, które możemy odstąpić ze znacznym rabatem: Towarzyszu na słówko 50, Encyklika Rerum Novarum 2,00. Współczesne kierunki społeczne 2,00 Socjalizm i chrześcijaństwo 50. Pośrednictwo pracy 40. Leon XIII a ruch robotniczy 75. Idea chrześć. społeczna 25. Związki zawodowe 50. Droga odrodzenia 25. Tajemnica odszczepieństwa 20. Sprawa włościańska 40. Sprawa żydowska 40. Akcja Kat. we Włoszech 4,00. Księga Pamiatkowa Zjazdu Kat. Warszawa 10,00. O małżeństwie 3,00. Ks. Henryk Perreyve 80. Obowiązek nauczycieli kat. 50. Zagadnienia kodyfikacji prawa małż. 2,50. Zasady polityki chrześcijańskiej 1,50. U źródeł bytu 1,20. Zasady społeczne 1,20. Wykształcenie językowe 2,20. Listy o wymowie 1,75. Co to jest Pismo św. 1,20. Nowoczesne zło 1,20. Bolszewizm i wychowanie 2.00. Nasz obowiązek społeczny 2,20. Szkice o celowości 1,20. O życiu parafjalnem 40. Wolnomyśliciel bezbożnik 15. Posłannictwo Polki 15. Czytanki dobrej prasy — po 1 gr. Rola Kościoła 75. Chrześcijańska międzynarodówka 75 Akcja Kat. prasowo kolportażowa 1,50. Apologetyka 8,00. Potęga prasy 50. O naszych księżach 50 Pamiętnik polsko-amerykański 10. Pierwszy list pasterski 10. Zagadnienie cierpienia 20. Serce Kościoła św. 40. Badacze Pisma św. 30. Świat ludzki i świat boski 50. W podniosłych chwilach i doniosłych sprawach 6,00. Co mąż i żona wiedzieć i czynić powinni 50. Katolik świecki 50. Wyszkolenie duchowe apostolstwa św. 50. Zalety dobrego rekolekcjonisty 50. Przeciw bezwstydowi w druku i obrazku 50. Walka z pornografją 75. Akcja Kat. a Polska 1,50. Akcja Kat według orzeczeń Stolicy Apost. 12 00.

Do nabycia w Diec. Instytucie Akcji Kat. w Częstochowie



Benito Mussolini, dyktator Włoch. Haile Selassie, cesarz Abisynji.

„Niedziela" urządza zawody!

Jakie zawody? Czy kopanie piłki? Czy inne wyczyny sportowe? Oczywiście nie! Lecz za to zawody na polu apostolstwa dobrej prasy. Do nich zaprasza „Niedziela" wszystkich czytelników, a zwłaszcza wszystkie stowarzyszenia katolickie.

„Dzień Dobrej Prasy" jest początkiem tych zawodów, a trwać one będą aż do Bożego Narodzenia.

Jaki jest cel tych zawodów? Pozyskanie jak największej ilości nowych prenumeratorów dla naszego tygodnika diecezjalnego „Niedzieli"; oprócz egzemplarzy „Kalendarza Jasnogórskiego" aby ta książka jubileuszowa na tego rozsprzedaż jak największej ilości 10-lecie naszej diecezji rozeszła się jak najszerzej po całej diecezji.

A jakie są premje dla biorących udział w tych zawodach? Oto redakcja „Niedzieli" wyznacza dla uczestników w tych zawodach szereg cennych nagród. Stowarzyszenia, które do Bożego Narodzenia będą mogły poszczycić się najobfitszym plonem t. j. największą ilością nowych prenumeratorów „Niedzieli" i sprzedanych egzemplarzy „Kalendarza Jasnogórskiego" otrzyma ją jedną z następujących nagród:

I-a nagroda: marmurowy komplet przyborów do pisania na biurko (z marmuru włoskiego), wartości przeszło 100 zł., ofiarowany przez J. E. ks. Biskupa,

II-a nagroda: Honorat O. Kap. — Św. Franciszek i jego wielcy naśladowcy, 4 tomy ilustrowane, oprawa półsk.,

III-a nagroda: Żywoty Świętych Pańskich, bogato ilustrowane, w ładnej oprawie,

IV-a nagroda: Cenne dzieło: Jan Czar, Dzieje kobiety, ilustrowane, w również pięknej oprawie,

V-a nagroda: Marmurowy komplet do papierosów,

VI-a nagroda: Prawidła życia chrześć. dla każdego wieku i stanu, str. 624, duży format, ozdobną okładką,

VII-a nagroda: Księga Pamiątkowa miasta Poznania, ilustrowana, duży format, 710 stron.

Jako dalsze nagrody wyznaczono 5 artystycznych, dużych fotografij J. E. ks. Biskupa Dr. Kubiny (z własnoręcznym podpisem Najdost. Arcypasterza) oraz szereg dobrych książek.

Nagrody powyższe mogą uzyskać stowarzyszenia, sekcje „Dobrej Prasy" oraz pojedyncze osoby. Termin rozdania nagród — Nowy Rok 1936.

Redakcja „NIEDZIELI".

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

S. M. w Czeladzi. Korespondencję musielismy zmienić, ze względu na nieścisłość wyrażeń.

K. S. M. Ż. w Starym Sielcu. Korespondencję otrzymaliśmy w miesiąc po uroczystości opisywanej. Jako spóźnionej nie zamieścimy.

POMYŚLNY ROZWÓJ OPERACYJ P.K.O.

Wkłady oszczędnościowe w P. K. O. wzrosły w ciągu 8-miu miesięcy b. r. o 49 milj. zł. do kwoty zł. 673,4 milj. W ciągu lipca i sierpnia b. r. wzrost wkładów oszczędnościowych wynosi łącznie zł. 12,7 milj. Liczba oszczędzających w P. K. O. wzrosła w ciągu 8-miu miesięcy r. b. o 369,616 i wynosiła na ultimo sierpnia 1,786,307 osób. Ogólny obrót czekowy P. K. O. za osiem miesięcy b. r. wynosi 17,9 miljardów zł.

Kredyty krótkoterminowe, mianowicie pożyczki na zastaw papierów wartościowych, skup weksli i akceptów, oraz kredyty wekslowe na ultimo sierpnia b. r. wynosiły ponad 33,4 milj. zł. a więc wzrosły o 3 milj. zł.

Dział Ubezpieczeń na życie wykazuje na koniec sierpnia b. r. 110,721 czynnych polis na kwotę 170,8 milj. zł. W ten sposób ogólna liczba czynnych polis, w porównaniu ze stanem początkowym b. r., wzrosła o 19,474 polis, a suma ubezpieczenia o 24,3 milj. zł.

CO SŁYCHAĆ NOWEGO?

POLSKA. Otwarcie nowego Sejmu odbyło się w piątek, d. 4 b. m. Prezes rady ministrów p. Sławek odczytał orędzie p. Prezydenta Rzplitej, poczem przewodnictwo objął, powołany przez p. Prezydenta najstarszy poseł gen. Lucjan Żeligowski. Posłowie złożyli ślubowanie. Następnie przystąpiono do wyboru marszałka. Ponieważ zgłoszono tylko jedną kandydaturę, posła Stanisława Cara, wybrany on został marszałkiem Sejmu. W przemówieniu swem zaznaczył marszałek Car, że obecna nadzwyczajna sesja Sejmu ma do załatwienia dwa zagadnienia zasadnicze: ukonstytuowanie się Sejmu oraz uchwalenie regulaminu. W sobotę d. 5 b. m. Sejm jednomyślnie uchwalił regulamin, po-

czem przystąpił do wyboru wice-marszałków. Wybrani zostali: Miedziński Bogusław — 183 gł., Schaetzel Tadeusz — 176 gł., Mudry Antoni — 153 gł., Byrka Władysław — 148 gł., Podoski Bohdan — 137 gł. Następnie wybrano 8 sekretarzy Sejmu. Na tem sesja nadzwyczajna Sejmu została zakończona.

W piątek, d. 4 b. m. odbyło się także **otwarcie sesji nadzwyczajnej nowego Senatu.** Po odczytaniu orędzia p. Prezydenta Rzplitej p. prezes rady ministrów Sławek oddał przewodnictwo w ręce najstarszego z senatorów ukraińca Horbaczewskiego. Senatorowie złożyli ślubowanie. Marszałkiem wybrano sen. Aleksandra Prystora. W sobotę d. 5 b. m. Senat obradował najpierw nad regulaminem i przyjął za podstawę uchwalony przez Sejm regulamin. Następnie wybrano wicemarszałkami Senatu senatorów Mikołaja Kwaśniewskiego (60 gł.), Kazimierza Świtalskiego (58 gł.) i Wacława Makowskiego (57 gł.). Skolei odbyły się wybory sekretarzy. Na tem obrady Senatu zostały zakończone.

WŁOCHY. Generalną mobilizację faszystów przeprowadzono w środę, d. 2 paźdz. W całych Włoszech wszyscy mężczyźni wdziali czarne koszule i udali się na place zbiórki. Mussolini wygłosił przemówienie, transmitowane przez głośniki do wszystkich miejscowości Włoch, w którem podkreślił, że w tej chwili 20 miljonów Włochów stoi zgromadzonych na wszystkich placach Włoch; głos ich niech będzie słyszany w całym świecie, zarówno przez przyjaciół jak nieprzyjaciół. Następnego dnia rozpoczęła się

wojna włosko-abisyńska. Czarne koszule chcą pomścić klęskę pod Aduą, zadaną Włochom przed 39 laty przez Abisyńczyków. Dlatego miasto Adua jest pierwszym celem wojennej wyprawy Włoch. Adua została zdobyta w d. 6 b. m. Marsz Włochów trwa na całej linji. Dowódcą armji włoskiej jest generał de Bono. Armja włoska jest wyposażona w nowoczesny sprzęt wojenny, zwłaszcza w artylerję górską i czołgi. Eskadry lotnicze bombardują miasta i szerzą spustoszenie w szeregach armji abisyńskiej. Na czele jednej z eskadr lotniczych stoi zięć Mussoliniego hr. Ciano; synowie jego również biorą udział w walkach jako piloci. Obie armje: włoska i abisyńska walczą z niebywałą zaciekłością. Abisyńczycy nie posiadają nowoczesnych środków wojennych, dlatego ich straty w zabitych i rannych są bardzo wielkie.

Wojna jednak nie przeszkadza rokowaniom. Jeszcze w d. 4 b. m. ambasador włoski w Londynie Grandi odbył z angielskim min. spraw zagr. Hoare konferencję z polecenia Mussoliniego, przedstawiając zasadnicze żądania Włoch; m. in. proponuje Mussolini rozbrojenie Francji, Anglji i Włoch na Morzu Śródziemnem.

ANGLJA. Angielska rada ministrów w sprawie sankcyj, jakie mają być zastosowane przeciw Włochom, powzięła niektóre uchwały w d. 3 b. m., o których min. Eden zawiadomił francuskiego premjera Lavala. Jak słychać, angielski plan sankcyj przewiduje dwa etapy, z których pierwszy zawiera następujące punkty: 1) wypowiedzenie, względnie zamknięcie wszystkich kredytów bankowych, 2) zakaz wywozu broni do Włoch. Drugi etap przewiduje: 1) zakaz wywozu do Włoch rudy, żelaza, miedzi i wszystkich surowców, potrzebnych do prowadzenia wojny, 2) zakaz wywozu wszystkich artykułów do Włoch oraz 3) zakaz przywozu towarów z Włoch. Wykonanie powyższego planu nie będzie równoznaczne z blokadą, która ma być zastosowana dopiero w ostatecznym wypadku. Anglja występuje tak energicznie przeciwko Włochom, bo przekonała się, że decydująca rozgrywka z Włochami nie jest do uniknięcia. Włochy potrzebują terenów kolonjalnych dla ulokowania nadmiaru swej ludności, duszącej się w ciasnych Włoszech, a Anglja posiada nadmiar kolonij, słabo zaludnionych. Oprócz tego Abisynja leży na linji, wiodącej do Indyj. Dlatego Anglja nie chce dopuścić do usadowienia się Włoch w tym kraju i woli rozgrywkę z Włochami przeprowadzić teraz, kiedy Włochy nie mają sojuszników i kiedy Niemcy jeszcze nie są gotowe do wojny.

FRANCJA. Stanowisko Francji wobec wojny włosko-abisyńskiej. Francja poczyniła wielkie starania, aby stworzyć front angielsko - francusko - włoski, bojąc się przedewszystkiem niebezpieczeństwa niemieckiego. W tym samym celu Francja starała się o doprowadzenie do skutku paktu wschodniego oraz pojednania Włoch z Jugosławją. Obecnie front włosko-francusko-angielski jest rozbity. Francja stanęła po stronie Anglji, otrzymawszy od rządu angielskiego obietnicę, że Anglja w każdym wypadku napaści stanie w obronie napadniętego. Za współpracą z Anglją agituje we Francji przedewszystkiem obóz masońsko - lewicowy, nienawidzący faszystowskie Włochy. Francuska rada ministrów w d. 4 b. m. określiła stanowisko Francji wobec wojny włosko-abisyńskiej. Francja zgadza się celem przeciwdziałania wojnie włosko-abisyńskiej na zastosowanie przeciwko Włochom sankcyj gospodarczych i finansowych w myśl paktu Ligi Narodów, lecz w żadnych sankcjach zbrojnych przeciw Włochom Francja udziału nie weźmie. Na zapytanie Anglji co do stanowiska Francji w razie, gdyby flota brytyjska na Morzu Śródziemnem została zaatakowana przez Włochy, francuska rada ministrów odpowiedziała, że Francja jest gotowa do daleko idącego współdziałania, z tem jednak, że współpraca ta będzie również dotyczyć wszystkich innych zagrożonych punktów w Europie. Francja jest więc gotowa do zacieśnienia współpracy z Anglją, z tem jednak zastrzeżeniem, aby współpraca ta w obecnych warunkach nie zmusiła Francji do akcji zbrojnej przeciw Włochom.



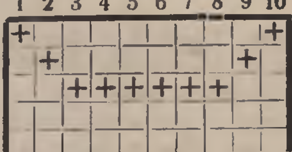
Miesiąc Różańca św.

KĄCIK ROZRYWKOWY.

Łamigłówka.

Uł. J. K.

1 2 3 4 5 6 7 8 9 10



w podaną figurę wpisać 10 wyrazów pięcioliterowych. Litery na miejsce krzyżyków dadzą właściwe rozwiązanie.

Znaczenie wyrazów: 1) namiot tatarski, 2) ryba oścista, 3) pierwiastek chemiczny, 4) wyspa na morzu Egejskiem, 5) dyby zakładane przestępcom w Chinach na szyję, 6) trofeum u Indjan, 7) miasto w Azji Mniejszej, 8) potrójna złota korona papieska, 9) poeta i romantyk niemiecki (1781 — 1831), 10) kraj w Azji.

Bilety wizytowe.

W powyższych „biletach wizytowych" poprzestawiać litery, aby dały zawód danej osoby.

Dr. Gurmata O. Raut

Za dobre rozwiązanie powyższej łamigłówki i „biletów wizytowych" przeznaczamy, jak zwykle, trzy nagrody książkowe, które zostaną rozdane drogą losowania.

NOWE WYDAWNICTWA.

KŻK: Gazeciarka-apostołką. Poznań 1935. „Ostoja". Szkoła pracy KSMŻ nr. 1. Cena 1,20 zł.

KŻK: Gazeciarz-apostołem. Poznań 1935. „Ostoja". Szare książeczki KSMM. nr. 6. Cena 1,20 zł.

W Katolickich Stowarzyszeniach Młodzieży Żeńskiej i Męskiej istnieje urząd gazeciarzy, których zadaniem jest rozpowszechnianie dobrej prasy, zwłaszcza organizacyjnej. Aby gazeciarzom ułatwić ich pracę propagandową, wydały centrale ogólno-krajowe wymienione wyżej broszury.

Wydawnictwa te zaznajamiają gazeciarzy z podstawowemi zagadnieniami z dziedziny dobrej prasy, omawiają szczegółowo różne sposoby propagandy czasopism i zyskiwania funduszów na ich abonament, pouczają w sprawach administracyjnych, oraz wyjaśniają, na czem polegać powinien kontakt gazeciarzy z redakcją.

Podręczniki te są nadzwyczaj praktyczne. Mogą zrobić wiele dobrego. Tekst obu broszur jest jednakowy. Różnice są tylko gramatyczne.

Rekolekcje zamknięte

w Domu Rekolekcyjnym w Częstochowie, ul. św. Barbary 43 odbędą się:

Dla Młodzieży żeńskiej od 19-23 paźdz.
Dla Młodz. męsk. od 31 paźdz. do 4 list.
Dla Matek od 4—8 listopada.
Dla Mężczyzn od 9—13 listopada.
Dla Pań z intelig. od 19—23 listopada.

Początek każdej serji pierwszego dnia o godz. 7 wiecz., zakończenie ostatniego dnia rano, lub wcześniej. Koszta za całość od 8—12 zł.

HUMOR SOWIECKI.

Za czasów carskich bogaty kupiec, a obecnie urzędnik kooperatywy sowieckiej, obywatel Fiszlewicz, żyd z pochodzenia, jedzie w tramwaju moskiewskim.

Na każdym przystanku konduktor obwieszcza nazwę ulicy, lub placu:

— Plac Dzierżyńskiego!

Żydek przygląda się pasażerom i mówi:

— Były plac Łubiański...
— Ulica Gorkija!
— Była ulica Twerska...
— Plac Rewolucji!
— Były plac Kudrinski...

Zdenerwowany tem konduktor zwraca się na następnym przystanku do Fiszlewicza:

— Obywatelu, czyli była żydowska mordo, wysiadać! Ulica Sadowa!...

Redakcja: CZĘSTOCHOWA, UL. DĄBROWSKIEGO 11 m. 6. Tel. 12-15. REDAKTOR przyjmuje codzień od godz. 1 — 5 **Administracja:** CZĘSTOCHOWA, al. N. M. PANNY Nr. 64. Tel. 17-96. Konto P.K.O. 68757.
CENY OGŁOSZEŃ: 40 gr. za 1-łamowy wiersz milimetrowy.

Redaktor: Ks. Wojciech Mondry. — **Wydawca:** Instytut Akcji Katolickiej Diecezji Częstochowskiej

Zakłady Graficzne F. D. Wilkoszewskiego w Częstochowie, III Aleja 52, tel. 22-45